Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III | Piątek dnia 22 Lipca 1921 roku. | №. 129.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie **150** mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową **170** mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.



CENY OGŁOSZEN
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **25** marek druga i trzecia **20** mk, czwarta **15** mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **25** mk., za wiersz
Nekrologi mk. **20**, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. **5** za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — I — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Amerykanizm w Polsce.

Od dwóch lat jesteśmy świadkami powrotnej, reemigracyjnej fali naszych rodaków z dalekiego zaoceanowego Zachodu. Z New Jorku, z Chicago, z Ohio, z Kalifornii nawet, wracają dawni uchodźcy. Płyną z powrotem ludzie i kapitały.

Obok doraźnych, licznych grup, powracają całe zrzeszenia; powracają całe związki i organizacje. Te ostatnie, oczywiście, są najważniejsze, bo tylko one mają siły dość ważkie po temu, aby w sposób dostrzegalny i niezwłocznie na szali bytu ekonomicznego Polski współczesnej działanie swe uwydatnić.

Jedną z takich formacji jest Stowarzyszenie mechaników polskich w Ameryce, grupa współdzielcza, która w Stanach Zjednoczonych doszedłszy do imponującej liczby 20 tysięcy zorganizowanych członków, postanowiła całą energję swoją i nawet swoją bazę operacyjną w przyszłości przenieść do kraju ojczystego.

To, co stanowi powszechne źródło niedoli ekonomicznej kraju — niski stan waluty polskiej — nie obezwładnia Polaków amerykańskich, którzy wracają do ojczyzny, zaopatrzeni w dolary.

W Bydgoszczy wykupili reemigranci nasi z Ameryki szereg posesji z rąk niemieckich; w Zagłębiu Dąbrowskiem, pod Zawierciem, nabyli oni rozległą posiadłość fabryczną „Porębę", która od kilku już pokoleń była w posiadaniu obcem. Niegdyś własność hr. Bnińskich — sprzedana została Niemcom; z kolei przeszła w ręce żydowskie i pozostawała w nich przez szereg lat, traktowana, jako przedmiot eksploatacji jedynie i pasorzytniczego bogacenia się akcjonarjuszy, nadomiar, niestety, bardzo słabo związanych wogóle z ustrojem życia polskiego.

O stopniu zaniedbania i o poziomie upadku do jakiego Porębę—tę istną perłę metalurgicznej industrji polskiej — doprowadziły rządy obcych posiadaczy, sna dnie przekonać się mógł każdy, kto miał możność zwiedzić tę osadę przed rokiem.

Pod działaniem opiekuńczej ręki rodzimej do niepoznania jęła w ciągu roku od chwili nabycia jej przez Stowarzyszenie mechaników, zmieniać się Poręba! Na jej przykładzie, na przykładzie tego maleńkiego, kominami fabryk pokrytego skrawka ziemi, widać, co może genjusz przyrodzonej sprawności polskiej wówczas, gdy połączy się z geniuszem organizacji i wytrwałości zachodniej!

Oto opodal głównego kompleksu fabrycznego, stanęły dwie pospiesznie pracujące cegielnie: cegły potrzeba będzie bardzo dużo. W przeciągu kilkunastu miesięcy przebudować trzeba będzie całą Porębę; przedewszystkiem zaś wznieść dwadzieścia parę nowoczesnych domów mieszkalnych dla rodzin robotniczych: każdy murowany, otoczony ogródkiem, oświetlony elektrycznością, zaopatrzony w kanalizację, wyposażony w wodociąg i łazienkę, każdy złożony z kilku stancji, ażeby rodzina cała nie była zmuszona gnieździć się w warunkach, przypominających „promiecuite" pierwotnych hord dzikich. Obok tych dwóch cegielń na tenże użytek pracuje cegielnia w Bydgoszczy.

Jednocześnie puszczają mechanicy w ruch największą fabrykę garnków żelaznych w Porębie, a zarazem zakładają w Pruszkowie, pod Warszawą, instalacje do naprawy oraz montowania samochodów starych. Części składowe sprowadzane są z Ameryki. Co jednak najważniejsza, że tymże Pruszkowie powstaje powołana przez nich do życia fabryka narzędzi precyzyjnych—chluba przemysłu polskiego—fabryka produkująca wyroby, jakich dotychczas w Polsce nie produkowano.

To—już nietylko czynienie zadość potrzebom rynku spożywczego w zakresie doby dzisiejszej: to — posiew wytwórczy i zapładniający pod produkcję jutra.

Do obsługi potrzeb żywnościowych i odzieżowych swego personelu roboczego używają oni własnych samochodów ciężarowych, które, krążąc ustawicznie między Bydgoszczą, Warszawą, Pruszkowem a Zawierciem, utrzymują sieć żywej, nieustannej komunikacji między temi wybitnemi już dziś ogniskami życia przemysłowego, na nowoczesnych opartego podstawach.

Wszelako, gdy mowa o personelu roboczym i o mechanikach polskich z Ameryki, nie należy sądzić, że są to dwa światy odrębne, zasadą pracy tych ludzi jest współdzielczość. Ich przedsiębiorstwa przemysłowe w Stanach Zjednoczonych są wytwórczą na olbrzymią skalę pomyślaną, kooperatywą. Mechanicy pracują tak ochoczo dlatego, że pracują dla siebie. Przestrzegają karności i posłuchu tak pilnie, ponieważ posłuszeństwo winni są władzom fabrycznym.

Z przeświadczenia, że robotnik za swój trud ma zapewniony byt swój i swej rodziny, z troski, by tak było w rzeczywistości wypływa chęć do pracy w współdzielniach. Stąd w Stowarzyszeniu Mechaników Polskich w ciągu dwóch lat pracy nie było ani jednego dnia strajku. A w innych przedsiębiorstwach u nas? Strajkuje się z powodu nieprzyjęcia żądań politycznych, ekonomicznych, socjalnych, aprowizacyjnych, kulturalnych i Bóg wie jeszcze jakich.

Zamiast dążyć do wzmożenia produkcji i obniżenia jej kosztów działa się wprost przeciwnie, czem znów pogarsza się sytuację ekonomiczną, a to powoduje dalszy spadek wartości pieniądza, w konsekwencji drożyznę, a więc dalsze strajki i tak „ad infinitum". A przecież z tego błędnego koła wybrnąć musimy, bo inaczej czeka nas ruina.

Wprowadzenie u nas współdzielczości we wszystkich gałęziach pracy nie powinno napotkać na trudności, bo przecież wzory są gotowe, trzeba je umiejętnie zastosować do naszych stosunków. Niech tylko walka partji, walka klas nie wytrąci narzędzi pracy z rąk ludzi dobrej woli!

G.

Wiadomości polityczne.

Kościół narodowy.

„Naród" jest zaiste „enfant terrible" obozu witosowo-belwederskiego i najciekawszym jest właśnie kiedy coś takiego wypaple, o czem starsi z jego obozu mówią na razie tylko po cichu. Od pewnego czasu zaczęły krążyć w Warszawie pogłoski, że „w pewnych sferach" rozważają projekt powołania do życia w Polsce „Kościoła narodowego". I oto w niedzielnym numerze „Narodu" p. Wincenty Trojanowski zamieszcza artykuł p. t. „Kościół Narodowy", którego zakończenie brzmi:

„Naród nasz powinien zrozumieć, że w Watykanie ma najskrytszego wroga, a duchowieństwo nasze, to niższe, niezupełnie jeszcze zgangrenowane, niechaj weźmie pod głęboką uwagę nieprzyjazne występy papieża zarówno w sprawie Śląska, jak i w sprawie Galicji i niech pomyśli, czy nie należałoby zaprowzdzić w kościele naszym reformy i uczynić go narodowym, od Watykanu niezależnym?"

Artykułu tego nie należy traktować jako bzdurstwa, na które nie warto zwracać uwagi, jest on bowiem w pewnej mierze rewelacją.

Mundur p. Patka.

W „Rzeczypospolitej" czytamy: P. Patek starał się o pozwolenie noszenia munduru podporucznika na pamiątkę swojej ochotniczej służby t. zw. wojskowej przed rokiem i uzyskał.

Głównem z onego czasu zajęciem niby wojskowem p. Patka były jazdy do p. Petlury, o których znane są szczegóły, świadczące o takiej naiwności p. Patka, że raz na zawsze powinny służyć mu za rozgrzeszenie z usunięcia się od wszelkiej dyplomacji. Rząd nasz, który wie o tych rzeczach, a lekceważy je i posyła jednak p. Patka na ważny posterunek do Tokjo, będzie kiedyś za to odpowiedzialny i będzie musiał wyjaśnić tę bierność. Każde igranie z niepewnością co do uzdolnień w sprawach państwowych, mimo ostrzeżeń, wyjdzie wcześniej czy później na wierzch.

Dość jednak, że p. Patek zabiera z sobą do Tokjo także mundur podporucznika. Ktokolwiek zna obyczaje zachodnie, wie, że nie jest to rzecz właściwa. Nie jest nawet wogóle poważna. Już i tak gadają po świecie za dużo o naszych zamiłowaniach wojenkowatych. P. Skirmunt, który sam zaznaczał, że nam szkodzą te gadki, powinien poradzić p. Patkowi, aby zostawił w spokoju ten mundur.

O nowy Sejm.

Kiedy odbędą się wybory do nowego Sejmu ustawodawczego — nie wiadomo. Z wielu faktów możemy wnosić, że partjom politycznym, które pochwyciły władzę rządową w swe ręce, do nowych wyborów się nie spieszy. Ani partja Witosa ani partja Skulskiego nie myślą o szybszem zlikwidowaniu prac obecnego Sejmu. Widocznie uważają, że ich gospodarka niewiele pozostawia do życzenia. Widocznie władza jest rzeczą słodką i niełatwo wypuszcza się ją z rąk. A może partje te nie mają nadziei zyskać przy nowych wyborach. Raczej liczą się z możliwością strat w swoim „stanie posiadadania". Wolą więc chwilę tę odsunąć na dalszy dystans.

Innego zdania jest większość naszej opinji publicznej. Uważa ona, iż czas skończyć z rządami, opartymi na mniejszości sejmowej, iż czas oprzeć gospodarkę państwa na szerokiej podstawie interesów całego narodu, a nie pewnych klik partji i stanów. Opinja narodowa domaga się coraz energiczniej przyśpieszenia prac obecnego sejmu, który w możliwie szybkim czasie powinien ustąpić miejsca nowemu, jak mamy nadzieję, lepszemu niż dzisiaj przedstawicielstwu narodu. A jeśli będzie lepszy Sejm, to i rząd zyskamy lepszy, bardziej godny wielkiego, historycznego narodu, przeznaczonego do odegrania roli dziejowej.

Już przed kilku tygodniami Związek Lud.-Narodowy zgłosił w Sejmie wniosek nagły, który domagał się szybkiego opracowania przez rząd projektu ordynacji wyborczej i przyspieszenia chwili rozwiązania obecnego Sejmu. Wniosek ten odrzucono. Jednakże już w kilkanaście dni później, ten sam Sejm przyjął wniosek „Wyzwolenia„ w sprawie przedstawienia przez rząd przed dniem 1 sierpnia projektu ordynacji wyborczej. Nie potrzebujemy chyba przypominać, że Związek Lud. Nar. poparł go całkowicie.

Tak więc rząd p. Witosa zmuszony został do zajęcia się projektem ordynacji Projekt opracowany już został przez ministerjum spraw wewnętrznych i wniesiony na radę ministrów, która w tej chwili dyskutuje nad nim.

Podstawą projektu jest dekret z 28 listopada 1918 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu, ten sam dekret, który obowiązywał przy wyborach do obecnego Sejmu konstytucyjnego. Porobiono w nim jednak szereg drobnych poprawek, a nawet wprowadzono bardziej doniosłe zmiany.

Kiedy będziemy mieli gotowy już projekt w redakcji rady ministrów — wówczas zajmiemy się nim dokładniej i poddamy go ocenie z punktu widzenia interesów narodowych. Na razie podkreślamy jedną zmianę, jaka jest projektowana: proponuje się nowy podział mandatów między okręgi. Dotychczas każdy okręg wyborczy miał ściśle określoną ilość mandatów poselskich. Obecnie — ilość mandatów zależeć ma od liczby głosów, oddanych w dniu wyborów. Na każde 25 tysięcy rzeczywiście w danym okręgu oddanych głosów — przypaść ma 1 mandat. O ile pozostanie jeszcze nie mniej, niż 15 tys. głosów — to i ta mniejszość otrzyma mandat.

Przy takim systemie nie da się dokładnie oznaczyć, ilu posłów liczyłby drugi z kolei Sejm polski. Zależeć to będzie od faktu, ilu ludzi skorzysta z przysługującego im prawa wyborczego.

Rada ministrów zajmować się będzie w dalszym ciągu projektem ordynacji i — wedle wszelkiego prawdopobieństwa — wniesie go pod obrady Sejmu jeszcze w lipcu, razem z prelinarzem budżetu państwa.

Do tego przynajmniej zobowiązała ją uchwała Sejmu z dn. 7 lipca.

Z zaciekawieniem śledzić będziemy tempo pracy rady ministrów i domagać się będziemy stanowczo, zgodnie z żądaniem opinji narodowej i z uchwałą Sejmu, aby projekt ordynacji wyborczej wniesiony został do Sejmu przed 1 sierpnia.

A szerokie koła społeczeństwa winny pamiętać żywo, że kończą już dni tego Sejmu, który dokonał wielu pożytecznych rzeczy, ale nie potrafił wyłonić z siebie takiej większości parlamentarnej, na którejby mógł się oprzeć silny, rozumny rząd, złożony z ludzi wykształconych i wytrawnych o europejskich horyzontach myślowych.

Takiego rządu potrzebuje odradzająca się Polska. Taki rząd może wyjść z łona drugiego Sejmu, o ile obóz narodowy będzie czujny, sprężysty, dobrze zorganizowany.

Zależy to w części od ordynacji wyborczej, jaką przyjmie Sejm. Wiemy, że posłowie lud. narodowi zrobią, co będą mogli, aby ordynacja wyborcza była jaknajlepsza. Ale nie przeceniajmy zbytnio jej znaczenia.

Rezultaty przyszłych, niedalekich wyborów zależeć będą przedewszystkiem od świadomości, energji i organizacji szerokich sfer narodowych społeczeństwa.

Kronika.

Przed wyborami do Sejmu

Według projektu rządowego wskład częstochowskiego okręgu wyborczego wejdą miasta: Częstochowa, Włoszczowa i Jędrzejów, liczące 434 tysięcy mieszkańców.

Pielgrzymka inwalidów.

W dniu 20 bm. przybyła na Jasną Górę pielgrzymka inwalidów wojskowych z Krakowa, złożona z 150 osób. Inwalidzi ci znajdują się w zakładach dla inwalidów w Krakowie. Jedni pracują umysłowo, zdobywają niezbędną im wiedzę, inni zaś w rzemiosłach i przemyśle. Po całorocznej ciężkiej pracy, korzystając z przerwy wakacyjnej, przybyli do Częstochowy by złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Wycieczka zabawi w Częstochowie do piątku.

Do kopalni francuskich.

Ministerstwo pracy rozesłało do urzędów pośrednictwa pracy zawiadomienie, że we Francji poszukuje się obecnie wykwalfikowanych górników do lat 43 wieku oraz niewykwalfikowanych do robót w kopalniach do lat 35. Wyjeżdżający muszą mieć świadectwo PKU., że władze wojskowe nie sprzeciwiają się wyjazdowi danej osoby.

Ankieta w sprawie unarodowienia miast.

Redakcja tygodnika „Rozwój" (Warszawa, Żórawia 2) w nr. 23 ogłasza ankietę pod powyższym tytułem. Chodzi o zebranie możliwie dokładnego i obfitego materjału, obrazującego stosunki ludnościowe, stan kulturalny, handlowy, przemysłowo-rzemieślniczy, oraz stopień zażydzenia tych dziedzin — we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej.

Taki obraz zażydzenia naszego kraju pozwoli nam zorjentować się, gdzie i z jaką akcją ratunkową iść należy i pozwoli organizować rozproszone siły polskie.

Tygodnik „Rozwój" odwołuje się do wszystkich stowarzyszeń i związków, aby porozumiawszy się między sobą, podjęły się zebrania materjałów w swoich miastach. Po blankiety ankietowe zwracać się należy do redakcji „Rozwoju"—Warszawa, Żórawia 2.

Zaślubiny.

We wtorek, dn. 19 b. m. w kościele OO. Jezuitów w Warszawie, odbył się obrzęd zaślubin p-ny Jadwigi Jakubowskiej, nauczycielki Gimnazjum SS. Nazaretanek i znanej działaczki społecznej z p. Konstantym Stockim, b. kapitanem armji rosyjskiej, ostatnio współpracownikiem Komitetu plebiscytowego w Częstochowie.

Młodej parze „Szczęść Boże!"

Pomóżmy inwalidzie.

Od dwóch tygodni inteligentna uboga wdowa, kołacze do różnych instytucji finansowych o pożyczkę 14 tys. mk. na kupno nogi dla syna inwalidy. Syn został kaleką w obronie Ojczyzny, którą zasłaniał piersiami swemi, a dziś matka nie ma możności przyjść mu z pomocą. Nasze instytucje skrępowane są różnemi formułkami nie mogą pospieszyć z pomocą, gdyż wdowa nie posiada odpowiedniej rękojmi zwrotu pożyczki, o poręczycieli zaś biednej wdowie trudno.

Apelujemy za pośrednictwem „Kurjera" do serc szlachetnych, dla których kwota 14 tys. nie zrobi różnicy w budżecie, o łaskawe przyjście z pomocą biednemu kalece jeżeli nie ofiarą, to chociaż pożyczką. Nie chcąc urazić skromności biednej matki bez wiedzy której tę wiadomość podajemy, adres jej będzie w Redakcji „Kurjera". Spodziewamy się, że prośba ta nie przejdzie bez rezultatu i obrońca Ojczyzny otrzyma pomoc na kupno nogi.

W. Guzowski.

Akcja ziemian z piotrkowskiego.

Ziemianie z okolic Gorzkowic, ziemi Piotrkowskiej, pragnąc ułatwić konsumentom, zwłaszcza z miast, bezpośrednie zbliżenie się z producentami, postanowili zaangażować specjalnego urzędnika, którego zadaniem będzie informowanie o źródłach i cenach nabycia wszelkich artykułów, a więc zboża, mąki, kartofli i innych. Przedstawiciel ten, mając stałą siedzibę w Gorzkowicach, pozostawać będzie w ścisłym kontakcie z okolicznemi dworami w sprawie zbytu odnośnych produktów.

Jest to bardzo dobra myśl, która pozwoli usunąć od handlu zbożem różnych spekulantów, przeważnie z pośród „mniejszości narodowej". Kooperatywy i polskie firmy będą mogły nabywać potrzebne im artykuły wprost od ziemian za pośrednictwem ich przedstawiciela, który rozpoczyna swe czynności w Gorzkowicach z dniem 1 sierpnia.

Stan zbiorów w Polsce.

W rozmowie z dziennikarzami p. minister rolnictwa Jan Raczyński, oświadczył między innemi co następuje: Zbiory oziminy zapowiadają się mniej więcej o 100 procent wyższe, niż w roku zeszłym. Posucha im nie zaszkodziła, natomiast ucierpiały zboża jare i rośliny pastewne. Specjalnie ucierpiało Poznańskie i Mazowsze. Co do ziemniaków, to lipcowy deszcz mógłby jeszcze naprawić sytucję nawet w najbardziej zagrożonych dzielnicach. Już rozpoczęła się zniżka cen bydła. Przygotowania do siewu są w pełnym toku. Na ogólną ilość zapotrzebowania zboża siewnego 4 tysięcy wagonów produkcja Małopolski Wschodniej i Kresów zapewnia 3 tysiące wagonów zboża już skontraktowanego u prodcentów przez organizacje rolnicze.

W tym roku Polska nie będzie potrzebowała sprowadzać zboża. Produkcja pokryje nawet zapotrzebowania na Górnym Śląsku. Demobilizacja, oraz rewindykacja koni pokryją braki siły sprzężajowej. Spodziewany jest zwrot 30.000 koni uprowadzonych przez Niemców. Walka z księgosuszem daje pomyślne rezultaty, przy dostatecznej produkcji surowicy są widoki zwalczenia zarazy do zimy.

Wieczór „Wesołej muzy".

W niedzielę, dn. 24 lipca r. b. w teatrze „Nowości" odbędzie się tylko jeden wieczór „Wesołej muzy" z udziałem Serafiny Talaryka, primadonny opery w Bukareszcie, Zofji Planz, primabaleryny opery „Metropolitan House" w New Jorku, Karola Hanusza, piosenkarza teatru „Miraż", L. Modrzejewskiego, art. dram. i K. Kaganowskiego pianisty. Udział wybitnych artystów daje rękojmię, że teatr „Nowości" zapełni się publicznością po brzegi.

Strajk pracowników introligatorskich.

Onegdaj zastrajkowali pracownicy introligatorscy w Częstochowie. Żądają oni 50 proc. podwyżki i 8-mio godzinnego dnia pracy.

Swiętokradca.

W dn. 19 bm. niejaki Marcin Leszcz, zam. w Częstochowie przy ul. Wieluńskiej nr. 44 będąc w Klasztorze Jasnogórskim złamał jedną ze skarbonek i zaczął wybierać z niej pieniądze. Leszcz został zatrzymany na gorącym uczynku.

W sprawie zbrodni samochodowych.

Zgrozą przejmuje czytanie co dzień, prawie w każdej gazecie o zbrodniach przejeżdżania na śmierć przez zapamiętałych wojskowych i cywilnych szoferów. Przechodzi się zazwyczaj nad wypadkami takimi do porządku dziennego bez żadnych radykalnych a skutecznych zarządzeń. Czyż i my chcemy, jak nieszczęsna Rosja, doświadczyć tołstojowskiego: „nieprzeszkadzania złu"!? Tołstoj, oby czajem wschodnich genjuszów, przeholował w mistyce, nie pojął na wszystkiem wszechznającego się Chrystusa, który nakazuje „wyrywać kąkol z pszenicy"... Mojem zdaniem, rzucenie przechodnia przez uderzenie samochodu prawie zawsze podporę rodziny, obywatela kraju, w brudny cuchnący pył ulicy, czego następstwem jest ciężkie okaleczenie lub śmierć: jest zbrodnią przechodzącą wszelki bandytyzm. Jest szatańśtwem, jeśli taki nikczemny szofer od zmasakrowanego przezeń człowieka (miast mu dać ratunek) powszechnym zbrodniarzy zwyczajem — bezkarnie uchodzi. Taka śmierć, to przecież nie jest poledz na polu chwały w obronie Ojczyzny!?.. To też, dawno już myślę nad tem, jaki by tej haniebnej zbrodni przeciwstawić radykalny środek, i sądzę, iż takiego uchodzącego bezkarnie a bezlitosnego względem ofiary swego szaleństwa — szofera, ścigać trzeba, dobrze celując w w jego samochód kulami — aż do zatrzymania się samochodu. Czy by Sz. Redakcja „Kurjera Częstochowskiego", która tak szczerze i poważnie zabrała się do traktowania spraw naszych społecznych, nie zechciała

---

SELMA LAGERLOF. 67)

Dziwy Antychrysta.

Gdyby tylko można uniknąć tworzenia towarzystwa akcyjnego, łączenia się z wykwintnymi panami i tego wszystkiego, co wymaga pieniędzy! W takim razie napewno zbudowałoby się z wielką łatwością kolej do Diamante.

Koszty nie są znowu tak wielkie! Teren dostanie się bezpłatnie. Właściciele gruntów zrozumieją, jak wielkie korzyści przyniesie im kolej — i bezinteresownie pozwolą ją przeprowadzić przez swoje posiadłości.

Micaela i Elżbieta nie uważały za konieczne wytykać z góry linję drogi żelaznej. Wiedziały tylko, że pod Diamante należy ją zacząć, a pod Katanją zakończyć. Trzeba tylko rozpocząć budowę — a potem codziennie kawałeczek posunąć ją dalej. To takie łatwe!

Wróciwszy z tej wycieczki — Micaela i Elżbieta na swoją rękę zaczęły budować kolej. Don Ferrante nie nie zostawił wielkiego dziedzictwa żonie. Micaela stała się jednak właścicielką znacznej przestrzeni lawą pokrytego gruntu na Etnie. Tutaj Jan i Carmelo zaczęli wyrównywać teren pod budowę pozostałej kolei.

Z chwilą rozpoczęcia tych robót — nasze przedsiębiorczynie posiadały zaledwie sto lirów. Ale cud z testamentem natchnął je świętym zapałem.

Co to będzie za kolej! Nikt jeszcze takiej nie widział!

Ślepi grajkowie zbierają akcje, wizerunek święty dał koncesję — a stara kupcowa, donna Elżbieta będzie inżynierem!

VII.

Człowiek o „złych oczach".

W Katanji mieszkał w swoim czasie człowiek „o złych oczach", który rzucał uroki. Był to najstraszniejszy czarownik w całej Sycilji. Ludzie, zobaczywszy go na ulicy, czemprędzej czynili znak krzyża świętego dla odegnania złego: częstokroć jednak nie pomagało to zupełnie. Spotkanie czarownika na ulicy oznaczało zły dzień. Po powrocie do domu znajdowało się jedzenie przypalone lub naczynia porozbijane. Kto zdybał czarownika, napewno dowiadywał się w kilka godzin, że bankier, u którego miał złożone oszczędności, zawiesił wypłaty — lub, że bilecik pisany do żony przyjaciela wpadł w niewłaściwe ręce.

Taki czarownik bywa najczęściej wysokim, chudym mężczyzną, z wyblakłemi, wystraszonemi oczami, a długim, z górną wargą stykającym się, zakrzywionym nosem. Tym krogulczym nosem Bóg napiętnował czarownika. Ale na świecie niema dwóch rzeczy podobnych do siebie: czarownik z Katanji był małym, o zadartym nosie człowiekiem.

Dlatego właśnie jeszcze więcej siał nieszczęścia, niż zwyczajny czarownik.

Czarownik nie powinien nigdy być dorosłym mężczyzną. Dobrze mu bywa tylko dopóki jest dzieckiem. Ma wtedy swoją matuchnę, która nigdy nie zauważy „złego w spojrzeniu" u synka i ani domyśla się, dlaczego kłóje się zawsze igłą w palec, gdy chłopak stanął przy niej. Nie boi się go pocałować. Nie miarkuje nic, chociaż służba zmienia się ustawicznie, a przyjaciele od domu jej stronią.

Ciężko bywa mu dopiero wówczas, gdy w świat samopas wypuszczony zostanie. Każdy przecież musi o sobie myśleć — nie może łamać sobie życia dlatego, aby być dobrym względem pechowca.

Pechowiec, o którym tutaj jest mowa, był inżynierem i chciał budować koleje żelazne. Dostał nawet stanowisko przy budowie państwowej kolei, bo przecież rząd nie mógł wiedzieć, że angażuje pechowca. Z chwilą objęcia czynności inżyniera przez pechowca— rozpoczął się długi, nieskończony łańcuch nieszczęść. Przy robocie nasypów — ziemia zasypywała robotników — przy budowie mostów łamały się belki — podczas podmurowywania — kamienie zabijały roboiników.

Z takich katastrof jeden tylko inżynier pechowiec wychodził cało.

Ale ci biedacy, którzy pracowali pod jego rozkazami! Wieczorem liczyli swoje członki, mówiąc żałośnie:

— Kto wie, czy jutro dorachujemy się naszych kości.

Zwrócono na to uwagę głównego inżyniera, przesłano raport do ministra; ani jeden, ani drugi nie rozpatrywał nawet skargi. Obaj byli zbyt mądrzy i uczeni, aby uwierzyć w „pech". Robotnicy powinni być ostrożniejsi, ot i wszystko! Sami są winni, że zdarzają się tak częste wypadki.

A tymczasem przewracały się wózki z piaskiem i eksplodowały lokomotywy.

Pewnego dnia szeptano, że pechowy inżynier gdzieś zniknął. Nikt nie wiedział, dokąd się udał.

A może go kto zasztyletował?!

— E, nie. A któżby śmiał przystąpić ze sztyletem w ręku do pechowca?!

Ale zniknął naprawdę; nie ujrzano go już więcej.

Działo się to w kilka lat po owej chwili, gdy Micaela powzięła plan budowy kolei, W celu zyskania funduszów postanowiła urządzić znowu wentę na dziedzińcu klasztoru Franciszkanów po za murami Diamante.

Dziedziniec otoczony jest dokoła krużgankami. Pod arkadami ustawiono namioty i stoły z fantami. Micaela postarała się o urozmaicenie programu rozmaitemi niespodziankami. Między słupami kazała zamieścić wieniec lamp weneckich, a przy studjach klasztornych ustawić beczki z innem.

W czasie przygotowań do uroczystości rozmawiała często z małym Gandolfo, który po śmierci brata Feliksa pełnił obowiązki furtjana.

(d. c. n.)

ogłosić ankiety w swem piśmie, aby dać możność wypowiedzenia się ludziom pragnącym porządku i bezpieczeństwa (nareszcie) w Ojczyźnie!

Nieoglądajmy się tylko na jakieś Dowództwa, Komendantury i inne biura niby bezpieczeństwa publicznego, których nieraz takie wydarzenia jakoś ani ziębią ani parzą, ale miejmy cywilną odwagę krzątać się wszyscy prawi obywatele — około tak cennych rzeczy, jakiemi są —ład i bezpieczeństwo w kraju.

Betnarski.

P. S. Dodam, że straty jakie ponosi Państwo nasze: przez nadmiernie szybką jazdę samochodami ciężarowemi — są wprost nieobliczalne.

Walka z bandą Słomczyńskiego.

Aresztowanie wspólników. — Werbunek bezrobotnych do szajki.

W dn. 19 bm. około godziny 10-ej między wysłanym oddziałem Policji pod dowództwem komisarza Nowakowskiego i aspiranta Kulińskiego, a szajką bandytów Jakóba Słomczyńskiego w lasach Kocińskich niedaleko Nowej Wsi gm. Kamyk, odbyła się potyczka. Wskutek gęstwiny i dużego obszaru lasu obława rezultatów nie dała. Rozrzucone w różnych miejscowościach patrole wyśledziły i zatrzymały wspólników Słomczyńskiego: Stanisława Wagnera, Władysława Puca i Józefa Winiarskiego. Jak się wyjaśniło, Władysław Puc werbował w Częstochowie bezrobotnych do szajki Słomczyńskiego.

Pościg za bandytami trwa nieustannie.

Samobójstwo.

Wczoraj pomiędzy 10 a 11 godziną we wsi Łobodno gm. Miedźno powiesiła się Jadwiga Swiąc. Przyczyna śmierci do tychczas nie wyjaśniona.

Smiertelny wypadek.

We wsi Krasice, gm. Wancerzów, gospodarz Feliks Bekens posadził swego pięcioletniego syna Antoniego na wóz, ce lem przewiezienia go. W czasie jazdy dziecko spadło z wozu i od potłuczenia w pół godziny zmarło.

Ucieczka i aresztowanie.

W dn. 19 b. m. zbiegła z więzienia w Częstochowie Tomzik Zofja, która w dn. 20 lipca została schwytaną i odstawiona do więzienia.

Za włóczęgostwo.

Wczoraj na stacji Częstochowa, został zatrzymany za włóczęgostwo Józef Rusin, którego odesłano do miejsca za mieszkania.

Kradzież i aresztowanie.

Onegdaj ze straganów Hubny Berkowicza na Starym Rynku nr. 14, skradziono 1 parę męzkiego obuwia wartości 1900 mk. Winni kradzieży tej Abram Seidman i Icka Goldberg, obaj nie mający stałego miejsca zamieszkania, zostali zatrzymani.

Ofiary

(Złożone w Red. „Kur. Częstoch.").

Na powstańców górnośląskich

Koło opieki Białego Krzyża w Rudnikach mk. 4 tysiące.

Do uznania Redakcji.

Minakowski mk. 100.

Wywiad ze Słomczyńskim.

Tego jeszcze nie było.

(Zamiast feljetonu)

— Straszne ogórki! —westchnął przeraźliwie redaktor, groźnym okiem patrząc na rękopisy, wycięte z gazet lub też na „Kroniki" o „Polewaniu ulic na sucho", „Kradzieży chusteczki do nosa" i t. p. wiecznie powtarzające się tematy.

— To się musi zmienić—rzekł tonem rozkazującym, gryząc z irytacji najprawdziwszą fajkę angielską, kupioną w Lublińcu od żołnierzy irlandzkich. Spojrzeliśmy po sobie i myśl możliwości utracenia posady, utracenia w ciągu jednej chwili praw do korzystania z bezpłatnego wejścia do kina lub też wypicia kieliszka wódki z sympatycznym p. Smigielskim wstrząsnęła nami wszystkimi do głębi serca i kieszeni.

— To się musi zmienić! „Kurjer" miał zawsze i mieć musi najlepsze wiadomości. Czytelnik nasz tylko za 5 mk. winien wiedzieć tyle, ile by się dowiedział po przeczytaniu wszystkich pism świata, —powiedział raz jeszcze redaktor uderzając pięścią tak mocno w biurko, iż poczciwe nożyce redakcyjne powiedziały jesteśmy.

Krótka chwila milczenia, zdychająca mysz przesunęła się powoli po podłodze wśród ciszy i wyszliśmy.

Jeden z współpracowników „Kurjera" poszedł do „Cristalu", inny usiadł na ławce, by pokrzepić się widokiem nadobnych dziew i dumał, ja zaś w biegu wskoczyłem do przejeżdżającego samochodu: „Częstochowa—Wieluń" i przytulony do jakiejś otyłej pasażerki, obmyślałem wyniki genjalnego pomysłu.

Postanowiłem udać się do głównej kwatery groźnego bandyty Słomczyńskiego i mieć z nim wywiad. Myśl znakomita, powiększenie nakładu „Kurjera" conajmniej o 10 tys. egzemplarzy pewne, radość w Redakcji, słowem zadowolenie z siebie i innych.

Samochód przejeżdżał przez gęsty las. Wysiadłem. Dla bezpieczeństwa rzuciłem do rowu stary bębenkowy rewolwer systemu „Nie bój się, bo nie wystrzeli" i puściłem się w głąb lasu. Zmrok już zapadał. Człowieka ani na lekarstwo, chyba gdzie bandyta. Na jednym z drzew ujrzałem jakieś hieroglify, podpisane trzema krzyżykami, co jak wywnioskowałem z treści ogłoszenia było podpisem groźnego bandyty Słomczyńskiego. Było to rozporządzenie treści następującej: „Z dniem dzisiejszym wszystkie pieniądze w okolicy, nawet marki polskie, należą do mnie Zapewniam bezpieczeństwo życia tym wszystkim, którzy się do tego zastosują. Względem opornych przedsięwzięte będą najostrzejsze środki". Par. 2-gi „Do lasu mają wstęp wszyscy, prócz policji. Gajowi mogą pilnować jagód, grzybów i zajęczych ogonków, jednak nie wolno im nosić broni" itd. itd.

Stawało się coraz ciemniej. Na skraju lasu ujrzałem chatkę, która miała w wyobraźni mojej nawet dwie kurze nóżki. Zbliżałem się powoli. Należy do ludzi odważnych, więc szedłem śmiało, drżącemi nogami. Nagle usłyszałem śpiew i dźwięki muzyki, coś a la Rappaport—Szmulewicz. Najwyraźniej sztajerek.

Podchodzę, patrzę, na drzwiach chaty widnieje kartka: „Tu mieszka wódz ochotniczych zastępów bandyckich J. Słomczyński. Wejście bez meldowania. Policji surowo wzbronione". Jako nie mający nic wspólnego z policją. Wszedłem, a będąc odrobinę poetą wyobrażałem sobie Słomczyńskiego mniejwięcej w ten sposób i wzrok dziki, suknia plugawa". Istotnie p. Słomczyński od dłuższego czasu nie używa widocznie brzytwy ani mydła, opalił się też wielce.

Moje wejście nie sprawiła najmniejszego wrażenia na zebranych. Sztajera tańczono w dalszym ciągu i tylko p. S., oglądając mapę powiatu częstochowskiego, udzielił mi łaskawie kilku słów rozmowy.

— Pan z „Kurjera Częstochowskiego"?

Przedewszystkiem dziękuję wam za bezpłatną reklamę... Poświęcacie mi tyle miejsca, że doprawdy nie zasługuję na to...

Wykrztusiłem pierwsze pytanie interwiewu:

— Jak Pan spędza dzień i czy długo zamierza bawić w okolicy naszego miast?

Miast odpowiedzi poczułem na ramieniu dłoń herszta, który skierował mnie ku drugiej izbie chaty. Była to dość wielka góra marek polskich. Gdzie niegdzie widniały worki złotych monet rosyjskich.

— Patrz Pan! Oto owoce naszej pracy. To, co z was paskarze wiejscy w ciągu lat szeregu zdarli, ja wyciągam z ich kieszeni, bez bólu i krzyku. A teraz pojdziemy po za wrota zagrody.

Ledwie znaleźliśmy się u brzegu lasu, Słomczyński swym nie tyle wskazującym, ile bandyckim palcem — wskazał mi wid niejący wyraźnie w blasku księżyca sylwetkę krzaka, trzęsącego się jakoby unosił go najsilniejszy wiatr falny.

— Sądzi Pan, że to przysłowiowa osika tak drży?

— Nie Panie, to najzwyczajniejszy krzak jałowcu, za którym ukryli się prześladowcy moi. Siedzą już tak kilka tygodni za krzakami, obawiając się mnie i mojej bandy. Oto jest odpowiedź na pytanie: „czy długo tu zabawę?

Wróciliśmy do chaty. Wiejska orkiestra grała fox-trotta. Słomczyński wzniósł zdrowie policji częstochowskiej, co też uczynili jego podkomendni. Pożegnałem uprzejmego bandytę, który uścisnął dłoń mą i padły ostatnie dwa słowa: „Do widzenia".

Gdzie się mamy jeszcze widzieć z p. S. tego już nie mogłem zrozumieć.

Puściłem się pędem do Częstochowy, by dać do druku coś, czego jeszcze nie było.

Z mego wywiadu ze Słomczyńskim jestem dumny. Jest to faktycznie rzecz, której naprawdę nie było. Czego się jednak nie robi dla Ciebie, miły czytelniku „Kurjera".

Fantazy.

Wywiad, którego nie było.

PARYŻ, 21.7. (tel. wł.) W sprawie wywiadu z dziennikarzem francuskim, korespondent „Rzeczypospolitej" dowiedział się od Korfaatego, że u wejścia do ministerstwa spotkał jakiegoś dziennikarza, lecz nie udzielił mu wywiadu, wobec czego wszystko to co zamieściły pisma, jest zmyślone.

Foch w Warszawie.

WARSZAWA, 21 7. (tel. wł.) W połowie sierpnia przybędzie do Warszawy z Pragi marszałek Foch.

Koncentracja wojsk niemieckich na granicy G. Śląska.

PARYŻ 21,7. (tel. wł.) Ambasador włoski w Berlinie udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie zwrócił uwagę rządu niemieckiego na **koncentrację oddziałów niemieckich na granicy Śląska Górnego** oraz wezwał do poczynienia kroków celem umożliwienia oddziałom tym wkroczenia na terytorjum G. Śląska.

PARYŻ, 21.7 (tel. wł.) W artykule zamieszczonym w „Journalu" Lefevre pod kreśla z naciskiem poważną sytuację wytworzoną na G. Śląsku wskutek manewru Niemców oraz transportów broni i amunicji. Lefevre przytacza dokumenty, będące dobitnym dowodem, **że szef Orgeschu przygotowuje otwarcie nowy zamach na G. Śląsku.** Były minister stwierdza nakoniec, że nic w Niemczech się nie zmieniło. Niemcy pozostali narodem, wśród którego rozwija się pomyślnie tendencja militarystyczna.

Dymisja gen. Le Ronda.

PARYŻ, 21.7. (tel. wł.) „Petit Parisien" podaje **że dymisja gen. Le Ronda, ze stanowiska przewodniczącego komisji między sojuszniczej w Opolu, została podpisana na żądanie Anglji.** Ta sama gazeta donosi, że ustąpienie gen. Le Ronda nie wpłynie na dalszą politykę Francji w sprawie G. Śląska.

Najświeższe wiadomości

Neutralizacja G. Śląska.

BYTOM, 21.7. (tel. wł. Według informacji ze źródeł kompetentnych gra polityczna Niemiec w sprawie neutralizacji Śląska nie wydała poważniejszych rezultatów. Niemcy nie szczędzą usiłowań i dążą do neutralizacji G. Śląska. Szczególnie dążą do neutralizacji okręgu przemysłowego na lat kilkanaście by następnie przeprowadzić tam plebiscyt.

Decyzja w sprawie G. Śląska na jesieni

BYTOM, 21.7. (tel. wł.) Jeden z poważniejszych obywateli angielskich oświadczył, **że decyzja w sprawie Śląska zapadnie dopiero w jesieni, gdyż trudno przypuszczać by sprzymierzeni zgodzili się na jedną i tą samą granicę na G. Śląska.**

Anglicy na G. Śląsku.

BERLIN, 21,7. (tel. wł.) Z Opola donoszą, że okręgi Bytom, Tarnowskie Góry, Olesno i Kluczbork zostały obsadzone przez wojska angielskie. Anglicy chcieli również obsadzić i Katowice, jednakże nie zgodzili się na to Francuzi, chcąc zatrzymać Katowice, jako ważny węzeł kolejowy między Polską a G. Śląskiem.

Zdaleka i zbliska.

— S. p. Stanisław Łapiński.

Onegdaj wieczorem zmarł po dłuższych cierpieniach nestor łódzkiego dziennikarstwa, b. redaktor długoletni „Rozwoju" za czasów przedwojennych, b. redaktor „Kurjera Łódzkiego" — p. Stanisław Janusz Łapiński. Zmarły był znany w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego i warszawskiego z niepospolitych zalet swego charakteru uczciwego i prostolinijności w obcowaniu z ludźmi, a których cieszył się wielką sympatją i poważaniem.

Teatr „ODEON"

Początek obrazu o g. 5 i pół, 7 i pół i 9 i pół. Program od 19-go do poniedziałku 25-go lipca 1921 r.

Olbrzymi dwu godzinny program!

Film nad filmy!

SENSACJA!

Ulubienica Publiczności urocza i najpiękniejsza z gwiazd kinematograficznych

LUCY DORAINE

SENSACJA!

ponownie występuje w roli uwodzicielki będącej jej specjalnością.

SZUKAJ KOBIETY

(DZIEJE NIEOKIEŁZNANEJ KOBIETY)

Przepyszny nieporównany 6 cio aktowy dramat, o fatalnej potędze kobiety i miłości.

OSOBY: Księżna Leda, Orlonia, LUCY DORAINE — Mario Barberini, jej przyjaciel — Nieznajoma dama z dzieckiem — Opiekunka i jej syn — Japończycy — Ładna japonka — Sultan, Jego niewolnice — Guido Cavalcanti — Dwoje staruszków bezdzietnych — John Bithon, miljarder, Miss Bessie, jego córka — Markiz de la Rochefoucondt, właściciel zamku — Markiza, jego żona — Emma, tancerka — Goście, dwór sultański, lokaje i służba.

Teatr Paryski

ul. Panny Marji Nr. 19.

WIĘZIENIE MAŁŻEŃSKIE

Program:

od środy 20-go do soboty 23 lipca r. b. włącznie.

Wzruszający kryminalny dramat osnuty na tle życiowym w 5 wielkich aktach w roli gł. znakomita tragiczka

MARJA LEY.

Przepiękny balet. Wspaniała wystawa. Malownicze krajobrazy. Znakomita gra artystów.

ANONS! Od niedzieli 24 lipca wystawiona będzie tragedja cyrkowa w 6 ciu aktach ze znakomitą woltyżerką **Marją Marbeck** w roli tytułowej p. t. **NA CYRKOWEJ ARENIE.**

Dr. Stefan Purski

Kilińskiego № 4

CHOROBY

skórne i weneryczne

Przyjmuje do 10-ej rano i od 3—7 p.p. w niedziele i święta od 8—11 rano.

Dr. Wacław Kon

choroby wewnętrzne

(spec. żołądka i kiszek)

przyjmuje od 4-ej do 6 p.p. ul. Panny Marji 33 i w pracowni bakterjologicznej od 6 do 7-ej i pół wiecz.

Pracownia bakterjologiczna (ul. Panny Marji 31 lewa oficyna) otwarta codziennie od 9-ej do 12-ej i od 5-ej do 8-ej wiecz.

Dr. Paweł Broniatowski

w Częstochowie ul. Panny Marji t. j. II Aleja Nr. 21, obok teatru „Paryskiego"

Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.

wyjechał

LEKARZ DENTYSTA

Artur Broniatowski

I Aleja 8

wyjechał.

Lekarz-dentysta

Michał Grejniec

ul. Panny Marji (I Aleja) № 10.

Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po poł. i od 3—7 wiecz. Telefon 250

Dr. med. E. Petrykat

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od godz 5-ej do 8 ej w soboty od 3—5 popoł.

ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I sze piętro.

Budynek fabryczny

próżny przy rzeczce lub kanale ściekowym w pobliżu stacji kolejowej

poszukiwany do kupna.

Szczegółowe oferty z podaniem ceny sub. **H. 307 Grand Hotel, Łódź.**

Kto chce mieć ze starego, nowy kapelusz,

niech śpieszy ze starym kapeluszem damskim lub męskim, słomkowym czy filcowym do chrześcijańskiej pracowni

p. f. „JULJA"

ul. Kościuszki 23 m. 11.

NIKT

zakupujących nie powinien pierw zrobić zakupów zanim nie zajdzie do firmy

J. RZĄSIŃSKIEGO

Kościuszki 19-a w podwórzu lewa oficyna gdzie zawsze najtaniej i najlepiej kupić można wszelkie płótna, wełny, bostony, korty etaminy, batysty, kretony, kapy, chustki i firanki.

Nowy Polski

magazyn bielizny

w wykwintnym gatnnku i galanterji pod firmą **„TEOFILA"** II Aleja Nr. 41.

3 piętro front.

Ścinki i odpadki celuloidowe

kupuje

Alfred Aleksander, Berlin

Greuzlauer Allee 100.

Korespond. po niemiecku i po francusku.

!!! Taniej niż wszędzie !!!

Dom eksportowy

HENRYK CUKIERSZTAJN

w Warszawie Złota 21 | 2.

Telefon 171-28

Wysyła pocztą i za zaliczeniem (można płacić przy odbiorze) szwajcarski zegarek czarny lub niklowy z angielsk. stali na kamieniach z łańcuszkiem ameryk. złoto, nie czerniejący, zegarek wyregul. co do minuty. Cena 1850 Mk. Prawdziwy **„MOZER"** ankrowy na 18 kamien. 2200 Mk. Ręczne zegarki niklowe z paskiem skórzanym prawdz. szwajcars. wysokiego gatunku 2000 i 2500 Marek. Wysyłamy natychmiast.

Za koszta przesyłki dolicza się 150 Marek.

Za nieodpowiednie zwracamy pieniądze.

Ceny powyższe obowiązują nas do 1-go września r. b.

Kto ma do sprzedania, albo pragnie nabyć: dom, wieś, gospodarstwo, ogród i t. p. kto zgubi, znajdzie, zapomni, potrzebuje, kto szuka pracy, lekcji, korepetycji, kto potrzebuje pracownika, rzemieślnika, pracowniczki, kasjerki, ekspedjentki, służącej, woźnego, stróża i t. p., niech ogłosi się

w „Kurjerze Częstochowskim"

a będzie najtaniej i najskuteczniej załatwiony.

Administracja

Kurjera Częstochowskiego

otwarta od g. 9 rano do 7 wiecz

Tylko w piśmie poczytnem zamieszczenie ogłoszenia przynosi prawdziwą korzyść.

Dla pp. urzędników, biuralistów i robotników ustępstwo.

Wielki wybór

kortów, wełny, oraz towarów bawełnianych poleca znana firma

J. Dawidowicz i S-ka

I Aleja 7, telefon 74.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Mk. 10000 nagrody

w sobotę dn. 9 b. m. zgubiono zegarek złoty z bransoletką w III Alei lub w Parku Staszyca Łaskawy znalazca, zechce zwrócić do Redakcji „Kurjera Częstochowskiego".

Żona Szczepana Stelmacha,

służącego w armji rosyjskiej w Kijowie w roku 1914 w 33 brygadzie artylerji, prosi o wiadomość o nim. Ktokolwiek wiedziałby co proszony jest o powiadomienie pod adresem: st. Poraj Dr. Ż. W. W. Jadwiga Majorówna.

Poszukujemy dwuch podmajstrzych ciesielskich i cieśli za dobre wynagrodzenie ul. Kościuszki 9 J. W. Szymkowiak i S-ka.

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną na imię Wacława Boguckiego.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie i różne papiery na imię Jana Gabryla.

P. P. majstrowie brukarscy proszeni są o złożenie ofert na wybrukowanie podwórza do Stow. „Jedność" Stradomska 6. Termin do dn. 27 bm.

---

200 marek, znakomity portret z fotografji „Zjednoczeni Portreciści" Złota 16, Warszawa.

Zgubiono paszport rosyjski na imię Krzyszczyka Filipa wydany przez gm. Wancerzów pow. Częstoch. i 440 marek. Oddać do „Kurjera" za wynagrodzeniem.

Kupię dom 5—10 mieszkań z ogrodem w śródmieściu. Oferty wraz z ceną do „Kurjera" pod „Dom"

Poszukuję lokalu na sklep przy ulicy Krakowskiej. Oferty do „Kurjera" pod „Sklep".

Majątki ziemskie poszukiwane do kupna i dzierżawy w całej Polsce. Prosimy o zlecenia: Warszawa, Królewska 5, Gronkiewicz.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski, Odbito w Drukarni „Udziałowej"